Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK IV. Listopad—Grudzień 1928. NR. 9—10.

PEDAGOGJUM

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH, PREPARAND ORAZ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

ORGAN ZARZĄDU GŁ. SEKCJI SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH T. N. S. W.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, ULICA STRASZEWSKIEGO L. 22, II p.

Konto P. K. O. Kraków, Nr. 406.610.

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

KRAKÓW

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA — KRAKÓW, UL. KOPERNIKA 8.

ZARZĄD GŁÓWNY SEKCJI SEMINARJALNEJ T. N. S. W.

ZAWIADAMIA

ŻE OD ROKU 1927 DOSTAJĄ „PEDAGOGJUM“ BEZPŁATNIE NAUCZYCIELE SEMINARJÓW I PREPARAND, BĘDĄCY CZŁONKAMI KÓŁ T. N. S. W.

ORAZ PROSI

1) o dopilnowanie w Kołach T. N. S. W. rejestracji nauczycieli seminarjów, oraz utworzenia sekcyj miejscowych na podstawie nowego statutu T. N. S. W.

2) o informacje w sprawie zmiany adresów nauczycieli seminarjów, będących członkami Kół T. N. S. W.

3) o spowodowanie, by w każdem seminarjum zaprenumerowano przynajmniej jeden egzemplarz bibljoteczny „Pedagogjum“.

4) o nadsyłanie korespondencyj, sprawozdań z posiedzeń sekcyj celem wydrukowania w organie Sekcji Seminarjalnej oraz zapytań w sprawach zawodowych i artykułów do działu „Na mownicy“ i „Echa“.

ADRESOWAĆ:

KRAKÓW, ULCA STRASZEWSKIEGO 22, II P.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK IV. Listopad—Grudzień 1928. NR. 9—10.

PEDAGOGJUM

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH, PREPARAND ORAZ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI SEMINARJÓW NAUCZYC. T. N. S. W.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 22, II p.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 406.610.

W zasadniczej sprawie.

Codzienna i perjodyczna prasa obozu katolicko-narodowego i centrowego przepełniona jest w ciągu ostatnich kilku miesięcy sprawozdaniami o wiecach, na których uchwala się obecnemu Premjerowi P. Kazimierzowi Bartlowi, jako byłemu Ministrowi Wyznań Rel. i Ośw. Publ. w r. 1926 — podziękowanie za jego rozporządzenie o nauce szkolnej religji katolickiej z dnia 9 grudnia 1926 i zakłada się uroczyste protesty przeciw rezolucji Sejmu i Senatu z maja i czerwca 1928 — domagającej się od Rządu zniesienia tegoż okólnika.

Społeczeństwo polskie i katolickie przeciwstawia się zakusom o zniesienie tego rozporządzenia w sposób poważny i naprawdę masowo. Poza bardzo licznemi wiecami po prowincji, czyta się o proteście zbiorowym 486 stowarzyszeń narodowych i katolickich w Warszawie, 150 takichże stowarzyszeń w Krakowie; ogromnych wiecach protestacyjnych we Lwowie, Poznaniu, o uchwaleniu votum nieufności dla posłów i senatorów, głosujących za wspomnianą rezolucją i t. d.

Przygniecione dość trudnem położeniem ekonomicznem społeczeństwo polskie i katolickie nie zapomina o religijnem wychowaniu młodzieży i trosce o to religijne wychowanie daje wyraz.

Gdzie leży kamień obrazy dla tych, którzy spowodowali rezolucję Sejmu i Senatu?

Przypomnijmy w streszczeniu rozporządzenie P. Ministra Bartla. W paragrafie 1 mówi ono, że zgodnie z art. 120 Ustawy Konstytucyjnej i art. XIII. Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską z dn. 10 lutego 1925, nauka religji katolickiej jest obowiązkowa dla uczniów katolików we wszystkich szkołach państwowych (z wyjątkiem szkół wyższych), publicznych, samorządowych i prywatnych, mających prawa szkół publicznych, lub korzystających z zasiłków państwowych.

Artykuły 2—6 regulują sprawę nauczycieli religji, ich stosunków służbowych i ilości obwiązkowych godzin, sprawę planów naukowych, wizytacyj i t. p.

Paragraf następny (7) mówi o praktykach religijnych młodzieży szkolnej katolickiej, precyzuje je i nakłada obowiązek czuwania nad wykonaniem tych praktyk na księży prefektów, dyrekcje i kierownictwa szkół oraz członków grona nauczycielskiego.

Dalsze paragrafy (8—11) normują obowiązki księży prefektów, mówią o kwotach z budżetu na potrzeby religijne i o nauce śpiewu kościelnego.

Wydanie tego rozporządzenia stało się w myśl konstytucji i zobowiązań konkordatowych rzeczą konieczną. Spraw, poruszonych rozporządzeniem nie można było zostawić niezałatwionych, skoro do ich załatwienia zobowiązał się Rząd Rzeczypospolitej, a Konstytucja nie dawała pod tym względem żadnych wątpliwości.

Czemże więc wytłumaczyć poruszenie w pewnych kołach nauczycielskich, które stały się moralnemi sprawcami sprzeciwu niektórych ugrupowań sejmowych i wywołały rezolucje parlamentarne?

Kamieniem obrązy stał się zacytowany siódmy paragraf rozporządzenia. Zaciężyła przeciwnikom rozporządzenia obowiązkowa opieka nad młodzieżą w czasie odbywania przez nią praktyk religijnych.

Wytoczono cały arsenał zarzutów o dążności kleru do supremacji nad szkołą i nauczycielstwem, o klerykalizowaniu szkoły i dążeniu do sklerykalizowania społeczeństwa, nie pominięto momentów osobistych zatargów nauczycielstwa z ks. prefektami i proboszczami po parafjach. Rzucono na szalę tak ważkie argumenty, jak wybujanie na tle obowiązkowych praktyk religijnych obłudy u młodzieży, skrępowanie sumienia, przytaczano nawet drastyczne przykłady na owe argumenty. Posunięto się nawet do twierdzenia, że obowiązkowe praktyki religijne, wykonywane w myśl okólnika P. Ministra Bartla są rzeczą niepedagogiczną i nieetyczną.

A nie brakło i tego argumentu, że nauczycielowi na równi z innym pracownikiem umysłowym czy fizycznym należy się spoczynek niedzielny.

Słowem wyszukano wszystko, coby tylko mogło przemówić za zniesieniem rozporządzenia ministerjalnego. Wyszukiwanie najrozmaitszych słabych i silniejszych argumentów, nie mówiąc o ich wybredności świadczyłoby, że założenia przeciwników okólnika są słabe i kruche.

Nie z nimi też walczyć wypada.

Należałoby rzecz rozważyć zasadniczo.

Skoro przedstawicielstwo narodu w chwili uchwalania Konstytucji uznało naukę religji dla młodzieży za obowiązkową (art 120 Konstytucji), a religja rzymsko-katolicka zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań (art. 114 Konst.), czy można kwestjonować to, co należy do całości nauczania i wychowania religijnego w tym wypadku młodzieży katolickiej?

Żaden uczciwy obywatel innego (niekatolickiego) wyznania nie kwestjonuje wychowania religijnego młodzieży swego wyznania. Przekonać się o tem można na każdym kroku. Tylko pewien drobny odłam społeczeństwa rzekomo katolickiego uważa, że wychowanie religijne młodzieży i związane z niem praktyki religijne są jakimś przeżytkiem, czy zbytkiem. A z odłamem tym łączy się niestety! i część nauczycielstwa.

Czy czynią to z zasady? Wątpimy! Bo można setki, a może i tysiące przytoczyć nazwisk wybitnych i głośnych liberałów i ludzi obojętnych w rzeczach religji, którzy swe dzieci oddają do zakładów wychowawczych albo naukowych, prowadzonych przez osoby duchowne czy zakonne!

Krzyk podnosi się najczęściej z pobudek natury politycznej, względnie z pobudek innych. Wyrazić należy żal, że rozumni często i mądrzy mężowie stanu i politycy, mieszają religję do walk politycznych, a hasła antyreligijne czynią sztandarem swych wystąpień demagogicznych, zapominając o tem, że religja, jakakolwiek u różnych narodów ona jest, jest zawsze rzeczą świętą — *res sacra!*

Zapominają przeciwnicy wychowania religijnego w szkole, że specjalnie w narodzie polskim wychowanie religijne jest częścią istoty wychowania narodowego. Eliminując wychowanie religijne z wychowania młodego pokolenia, sprowadza się wychowanie narodowe na tory międzynarodowe.

Czy tego życzy sobie naród, pamiętający dobrze, co hartowało jego duszę w latach najstraszniejszego ucisku norodowego?

Stanowczo nie! Instynkt narodowy nawet najmniej uświadomionego Polaka odrzuca z oburzeniem wszelkie próby wszczepiania indeferentyzmu religijnego. A i zwątpiali, indeferentni intellektualiści, poza jakimś bardzo skromnym ułamkiem odsetka, nie mają odwagi żądać, by dzieci ich wychowywano bezreligijnie.

Z argumentami natury demagogicznej i straszakami o nietolerancji kleru na punkcie niewykonywania przez młodzież praktyk religijnych w tej czy owej formie trudno walczyć. Nietakt najłatwiej pokonuje się taktem! Nietakt jakiegoś duchownego nie może być argumentem przeciw zasadzie! Zwalczyć go należy taktem i odniesieniem się do właściwej władzy duchownej.

A nie trzeba zapomnieć, że jak we wszystkiem, tak i w zapatrywaniach kleru na kwestę religijnego wychowania młodzieży, na kwestję praktyk religijnych i wytworzenie nastroju religijnego u młodzieży oddanej jego pieczy, dokonała się w ostatnich latach bardzo znamienna ewolucja!

Nie należy dziś do wyjątków kapłan, który młodzieńca, czy młodzieńców, wątpiących w pewnym okresie życia, usiłuje wprowadzić w nastrój religijny nie bezdusznem stosowaniem przepisu o praktykach religijnych, ale dyskusją przyjacielską, perswazją, a często pozostawieniem w spokoju duszy wątpiącej, którą tylko obserwuje i od zupełnej prostracji w momencie decydującym usi-

łuje ratować. Bądźmy sprawiedliwi i bez zaślepienia, które sprawiedliwości wymierzyć nie umie!

* * *

Jak do wyżej omawianego zagadnienia winno się ustosunkować nauczycielstwo zakładów, kształcących przyszłych nauczycieli szkół powszechnych?

Pomijając konieczność spełnienia obowiązku, nałożonego przez władze szkolne cytowanym rozporządzeniem, należy zwrócić uwagę na moment natury zasadniczej. Zgodnie z fundamentalnemi zazadami etyki, nie może nikt, a tem mniej nauczyciel-wychowawca, głosić inne zasady, a inne w zakresie tego samego problemu stosować. Nie można w szkole zalecać czegoś, co się poza szkołą zwalcza. Skoro się jest w szkole zwolennikiem wychowania religijnego, nie można poza szkołą być jego przeciwnikiem. Jeśli ktoś głosi wobec swych wychowanków konieczność wychowania religijnego młodzieży, która będzie kiedyś im oddana pod opiekę, jako nauczycielom, ten nie może ani słowem tego postulatu zwalczać, ani złym przykładem ważności jego osłabiać.

Nie można np. głosić zasady o święceniu przez młodzież świąt i niedziel udziałem w nabożeństwie, a równocześnie uchylać się osobiście od udziału w tem nabożeństwie, jako praktyce religijnej pod pozorami odmiennych przekonań na tym punkcie, bądź też pod pozorami innemi, natury często osobistej (wygoda i t. p.).

Trzeba mieć odwagę cywilną i albo swe przekonania, o ile są one istotnie szczere i z głębszych pobudek wynikające, wygłosić otwarcie i w następstwie tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje, a więc być zgodnym i w słowach i czynach, a nie głosić czego innego i czynić co innego.

Mam głębokie przeświadczenie, że kto nie uznaje potrzeby religijnego wychowania młodzieży, ten nie może być jej wychowawcą. W codziennem, szarem życiu, lud prosty zapadłej wioski daje budujący nieraz przykład zdrowego ocenienia szkoły i nauczyciela, który w oczach jego o tyle ma wartość, o ile wychowuje młodzież w duchu religijnym.

Prawdę tę mają obowiązek nauczyciele zakładów, kształcących przyszłych nauczycieli ludzi i młodzieży, postawić jasno przed adeptami zawodu nauczycielskiego. Znikną wtedy uprzedzenia, znikną obawy o sklerykalizowanie społeczeństwa, piskiem nieznacznym okażą się krzyki o dążności supremacji kleru nad nauczycielstwem, w właściwem świetle stanie walka o zniesienie opieki szkoły nad praktykami religijnemi młodzieży. Okaże się, że cały krzyk jest tą sztuczną mgłą, poza którą kryje się rzecz istotna, tj. dążność do wywołania zobojętnienia mas dla wychowania religijnego i uczynienia z nich narzędzia ukrytych celów „bezreligijnej elity“, która w bolszewickiej Rosji pokazała dowodnie, do czego potrafi sprowadzić naród.

Bohdan Jański.

Szkoła powszechna, gimnazjum i seminarjum nauczycielskie.

Artykuły poświęcone szkole, ogłaszane obecnie w pismach zawodowych i codziennych, omawiają niemal wyłącznie zamierzoną reformę ustroju szkolnictwa w Polsce lub zaszłe zmiany w szkolnictwie państw obcych. Rzadkością bywa pojawienie się rzeczy opartej o własne spostrzeżenie, lub badania autora,

Było kiedyś inaczej! U schyłku XIX. w. ogłaszano doświadczenia zebrane wśród wieloletniej pracy nauczycielskiej (Bron. Trzaskowski: Z doświadczeń..) lub starano się uzgodnić ówczesny ustrój szkolny z tamtoczesnym ustrojem socjalnym (Wojc. Dzieduszycki: Listy ze wsi).

Wywody i wnioski owych autorów nie zawsze wcielały się w formy zastosowań praktycznych, wywoływały jednak stale zajęcie się niemi, sprzeciwy gorące lub słowa uznania nie pozostawały bez echa. Życie istotne było ich źródłem, nie rodziły się przy stoliku teoretyka, powstawały w pełnej różnorodnych objawów doświadczalni-szkole, lub brały swój początek w obserwowaniu oddziaływania szkoły na pewien odłam narodu.

Zamiarem moim, bez roszczenia sobie praw do oryginalnego ujęcia tematu, z zastrzeżeniem, że wypowiadam subjektywne zdania, jest wejście w styczność z realnem życiem szkolnem przez zestawienie kilku spostrzeżeń w ciągu pracy nauczycielskiej zebranych. Mamy dziś szkołę powszechną, zgoła odmienną od tej, jaką mieliśmy w czasach naszej przynależności do państw zaborczych. Szkoła zaborcza starała się wychowywać młodzież na pożytek obcego państwa, kształtowała umysły, uczucia i charaktery na miarę cnót obywatelskich wrogiego nam narodu. Mimo te poniżające udręki, szkoła owa od zaprowadzenia w niej „języka krajowego"(!), język ten pielęgnowała należycie mimo, iż od trzeciej klasy uczono języka niemieckiego, a na wschodzie obowiązkową była nauka języka ruskiego. Wtedy uczeń klasy czwartej szkoły ludowej, nie piszący poprawnie po polsku, przejściowych not nie otrzymywał. Pamięcią wzrokową i słuchową, wprawą nabytą odpisami i dyktatami zdobywał dziesięcioletni chłopak znajomość prawideł pisowni. Zdając egzamin wstępny do szkół średnich, pisał dyktat bezbłędnie lub z małemi usterkami, miał pewne pojęcie o zdaniu, o częściach mowy, władał językiem ojczystym w zakresie pojęć jego wiekowi właściwym biegle. Procent not niedostatecznych z końcem nauki w klasie I. gimn. bywał znacznie niższy niż jest dzisiaj. Nauczycielstwo dawniejsze szkół powszechnych nie było wyżej wykształcone niż jest dzisiaj, ówczesne podręczniki, formy i metody nauczania pozostawiały wiele do życzenia, a wyniki przecież były lepsze.

Zastanawiając się jako nauczyciel języka polskiego w I. kl. gimnazjum nad obniżaniem się poziomu nauki tego języka, dopatrywałem się i dziś dopatruję się przyczyny zła w redukcji godzin, przeznaczonych na naukę pisania i czytania. W mniemaniu tem utwierdzała

mnie z roku na rok coraz bardziej zaniedbana forma zewnętrzna zadań, coraz brudniejsze i nieudolniejsze pismo. Doszedłem do smutnejszych stwierdzeń. Uczniowie moi umysłowością swoją przypominają znane z portretów i obrazów dzieci z okresu rewolucji francuskiej, kiedy mali i wielcy jednakowego kroju naszali szaty. Humorystyczne i niesamowite wrażenie wywołuje portret kilkuletniego chłopaka odzianego we fraczek, żabot i długie spodeńki ze strzemiączkami, dzierżącego w ręku trójkątny pirog lub walcowaty cylinderek. Bolesne wrażenie wywiera uczeń I. kl. gimn., gdy w rozmowie o zdaniu wygłasza niezrozumiałą dlań definicję: „Zdanie jest to wyraz woli, uczucia lub dokonanego spostrzeżenia". Przesmutne wrażenie wywołuje zadanie oparte o pracowicie przerobiony materjał, pełne rażących błędów ortograficznych, tem smutniejsze wrażenie, iż odnośny uczeń wezwany do tablicy, może zazwyczaj przy powolnem i wyraźnem wymawianiu przez nauczyciela słów błędnie napisanych, napisać je poprawnie bez obcej pomocy.

Operując materjałem ograniczonym, zebranym w kilku małopolskich gimnazjach lub ogłoszonym w Przeglądzie Pedagogicznym, nie wdaję się w szczegółowe doszukiwania błędów i niedomagań w planie nauczania języka polskiego w szkole powszechnej zawartych, sądzę jednak, że nawet w tym razie, gdyby przedstawiony stan był nawet sporadyczny i lokalny, obniżenie w słowie i piśmie znajomości ojczystego, jedynego, jakim uczeń I. kl. gimn. włada języka, zasługuje na to, by przykry ten objaw stwierdzić, by spowodować kolegów uczących w szkołach powszechnych i seminarjach do zbadania tej rzeczy, do wynalezienia sposobu zaradzenia złemu.

Do gimnazjum zgłaszają się przeważnie uczniowie z dobremi stopniami na świadectwie z szkół powszechnych, z gorszemi stopniami przechodzą do klasy 5, 6, 7, a później zgłaszają się w pewnej liczbie do seminarjów nauczycielskich. Czy ci lepiej piszą i mówią po polsku od gimnazjalistów?

Uczniowie I. kl. gimn. pochodzący z szkoły ćwiczeń piszą i mówią po polsku nieco lepiej, zeszyty mają czystsze i staranniej utrzymywane, co pozwala sądzić, iż w Szkole ćwiczeń nie bez wpływu na owocność nauki pozostaje przepis, ograniczający liczbę uczniów w klasie.

Nauczyciel języka polskiego ma w I. kl. gimn. sposobność wglądnięcia głębiej w wiedzę uczniów. Dzisiejsza młodzież przynosi z zakresu nauk przyrodniczych, geografji i historji polskiej więcej może wiadomości, niż przynosiła ich młodzież przedwojenna, ale te wiadomości są nieprzetrawione, często z widocznem przeciążeniem wtłoczone w młodociane umysły, są balastem ciężkim na maluchnej łodzi, kwestjonującym, czy łódź owa zdoła dobić do odległego brzegu ukończenia gimnazjum. Od znajomości prahistorji nawet Polski (mieszkania nawodne) odbija przykro brak dostosowanej do wieku uczniów znajomości dziejów porozbiorowych. Czyż ma się zerwać nić tradycyj, czy dziecięcych uczuć wzruszać nie mają: powstania, Sybir, prześladowania religji i języka polskiego?

Szkoła powszechna niema przygotowywać swych uczniów jedynie do przejścia do szkół średnich, jednakowoż to, co tu zostało poruszone, może być nietylko utyskiwaniem gimnazjalnego tetryka, ale może być i rzeczą godną dyskusji. W kraju, gdzie reformy szkolnictwa średniego dokonano już niemal w całości, t. j. w Niemczech, w schemacie organizacyjnym pozostała nadal czteroletnia szkoła powszechna „Grundschule“ podstawową i obowiązującą dla wszystkich (Suchodolski: Reforma szkolnictwa średniego w Niemczech str. 25). Z niemieckiej Grundschule (przetłumaczyłbym to najchętniej „na kładącą podwaliny rozwoju umysłowego szkołę“) przechodzą uczniowie do *a*) pełnej szkoły ludowej (Volkschule), *b*) do „Mittelschule“ (niemającej odpowiednika na naszym gruncie l. c. 26), [1]) *c*) do Aufbauschule (rozwojowo-obywatelskiej), *d*) do szkoly gimnazjalnej na lat dziewięć.

Ponieważ reformy szkolnictwa średniego w Niemczech dokonano na podstawach naukowych, licząc się z harmonijnem kształtowaniem swoistego typu narodowego, przeto jest trudną rzeczą do pomyślenia, że wprowadzenie obowiązkowej, czteroletniej powszechnej szkoły początkowej, tej Grundschule, nie jest trafnem, słusznem i uzasadnionem postanowieniem, przeciwnie, musi być to pożyteczną metodą wychowania i nauczania podstawowego dziatwy nie pewnych warstw, lecz całego narodu.

Z rozmów z nauczycielami gimn. uczącymi przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, nabrałem przekonania, że i oni napotykają uczniów klas najniższych, nie umiejących mówić, spostrzegać, zdawać sprawy z rzeczy im przedkładanych. Odpowiadają ci uczniowie słowami pojedynczemi, nie zdaniami, domagając się wprost tego, by nauczyciel ułatwiał im jak najbardziej skromną, do ich wieku dostosowaną pracę myślową, chociaż, jak już wspomniałem, uczniowie ci, przenoszą ze szkoły powszechnej do gimnazjum pewien zasób wiadomości z zakresu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych.

Za trudność w wydobywaniu odpowiedzi płynnej od uczniów wini nauczyciel przyrody, geografji czy matematyki najpierw polonistę, później wraz z nim odkrywa źródło niedomagań w wysławianiu się uczniów! Przedwcześnie naginać poczęto umysły dziecięce do ustalania stosunków pomiędzy pojęciami, nie bacząc na władcze w rozumowaniu dziecięcem czynniki: emocjonalność, impulsywność i konkretny realizm. Dziecko nie podoławszy stawianym mu zadaniom, onieśmiela się na długi przeciąg czasu. Wymowne w rzeczach pozaszkolnych, cedzi słowa bojaźliwie w czasie nauki.

Zagadnienie poruszone zajmuje tak silnie nauczycieli, uczących w niższych klasach gimnazjalnych, iż z pośród wydawnictw Komisji Pedagog. M. W. R. i O. P. najczęściej omawiawianemi w gimnazjach są: Dr. J. Joteyki: Poziom Inteligencji uczniów niższego gimnazjum i Dr. M. L. Librachowej: Rozumowania dzieci... od lat dziesięciu do

---

[1]) Rzecz tę omówię szerzej żdając sprawę z wymienionej wyżej pracy Bogdana Suchodolskiego.

dwunastu. Obie prace są wynikiem badań eksperymentalnych. Powszechnie w kołach nauczycieli gimnazjalnych panuje przekonanie, że nietylko z obcych badań i doświadczeń, ale i z tych ogłoszonych przez Komisję pedagogiczną M. W. R. i O P. nie skorzystano we właściwej porze. w stosowny sposób, należycie wtedy, gdy obmyślano najwłaściwsza drogę rozwoju władz umysłowych uczniów i uczenic szkół powszechnych. Szkoda zaś, jaka wynikła z nieliczenia się z właściwościami umysłowemi młodzieży szkolnej w okresie 10—14 roku życia odczuwają jednako szkoły średnie ogólno-kształcące wraz z seminarjami nauczycielskiemi.

Normą do zgłaszania się do egzaminu wstępnego do Seminarjów nauczycielskich jest obecnie ukończenie 7-klasowej szkoły powszechnej. Z ukończoną IV. gimnazjalną nie zgłasza się wielu kandydatów, a bodajże znikomo mało. Uczeń seminaryjny, umiejący czytać po łacinie (za wyjątkiem ministrantury), bywa coraz większą rzadkością. Seminarzyści kaleczą lub rozumieją (!) najfatalniej słowa pochodzenia łacińskiego, nomenklaturę naukową. Przejście z wyższych klas gimnazjalnych na średni kurs semin., wobec wielkiej różnicy, zachodzącej w programach, jest niemal wykluczone. Kandydat chcący przejść z gimnazjum do seminarjum lub odwrotnie, musiałby dłuższy przeciąg czasu poświęcić na nie, uzupełniać; czas za długi, by rezultat pracy osiągnięty nawet, mógł zrównoważyć straty materjalne. Wymiany wzajemnej pomiędzy uczelniami tych dwu typów na razie nie dokonuje się. Wymiana taka, choćby sporadyczna, uzupełniłaby wzajemne niedo- lub przeciągnienia w kształtowaniu naszej umysłowości. Uczniowie gimnazjalni znają języki starożytne i nowożytne, świat antyczny, historję powszechną, kulturę, seminaryjni posiadają głębsze wykształcenie filozoficzne, estetyczne, obywatelskie, uczą się więcej dziejów i życia języka polskiego. Pokrzyżowanie tych dwu typów przez przenikanie poszczególnych jedynostek z szkoły zawodowej (seminar.) do szkoły ogólnie kształcącej (gimn.) byłoby ciekawem, owocnem zdarzeniem, chociaż wyjątkowem, jak wyjątkowem było dawniej, chociaż notowanem dość często. Wpływ takich przeszczepień sięgałby i w sferę moralną, notorycznie wzorowe w szkole zachowywanie się seminarzystów, wcielonych w szeregi gimnazjalistów musiałoby wywierać na ostatnich wpływ dodatni, Na razie jednak zwiększa się tylko stale przestrzeń dzieląca seminarja i gimnazja. Czy rozdział ten następuje z korzyścią narodową, obyczajową, społeczną? Czy w tym rozdziale nie tkwią korzenie antagonizmu pomiędzy nauczycielstwem szkół powszechnych a średnich, bujającego potężnie? Nadzieja świta daleka, że w myśl polskich tradycyj, stan nauczycielski stanie się kiedyś jednolitym. Jednostronnych usiłowań przebłyski się żarzą. Dyr. K. Zimmermann (Pedagj. 2 i 3 z 1927) domaga się wprowadzenia w miejsce wiszących pomiędzy uniwersyteckiemi a przygotowującemi do matury kursami, kursów jednorocznych dla maturzystów (stek) gimn., stworzenia dwurocznej szkoły w łączności z seminarjami nauczycielskiemi. Życie spowoduje nad wszelką wątpli-

wość, że dalsze dokształcanie się nauczycieli szkół powszechnych nie będzie się odbywać drogą samouctwa, konferencyj rejonowych i różnego rodzaju kursów, ale przez pracę w wyższych uczelniach i uniwersytetach. Gdy raz się nawiąże w ten lub inny sposób, dziś jeszcze luźnie istniejącą łączność hierarchji szkół, nie będą one istnieć każda odrębnie dla siebie, w oddzielnie spełnianej pracy wspólnie wytwarzać będą moc umysłową i moralną narodu, w wysiłku własnym dążąc do ogólnie narodowo-państwowego celu, nie zasklepiając się samolubnie w ciasnym kole własnych pragnień i usiłowań.

Rozważano i dyskutowano nad tem często, jakim bywa wzajemny stosunek różnych stopni szkolnictwa do siebie. Ograniczmy to pytanie do: *a*) szkół powszechnych i seminarjów, *b*) seminarjów i gimnazjów. Ponad wszelkie wątpienie stosunek szkół powszechnych do seminarjów nie jest oparty ani na równorzędności, ani na pod- lub spółrzędności, ale jest swoistym stosunkiem zależności, gdyż kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych przygotowują do spełniania zawodu seminarja nauczycielskie. Trudniej jest może określić stosunek seminarjów naucz. do gimnazjów. Zdrowym ten stosunek będzie, jeżeli będzie spółwzględnym, pozostającym w pewnym stopniu wzajemności, jeżeli będzie też niekiedy przyległym, posiadającym pewne punkty styczne. Tak rzecz pojmując, uważałem za wskazane poruszyć temat, pomijany dotychczas przez tych, którzy prawdopodobniej bogatszym odemnie rozporządzają materjałem obserwacyj w tych dziedzinach, ale gdy stosunek gimnazjów do szkół wyższych powołał do życia już całą, specjalną literaturę, nadeszła stanowczo pora wglądnięcia porównawczo-zestawczego w szkolnictwo powszechne i średnie, ogólnokształcące. Początek zrobiony.

Dr. Leszek Dziama.

Tarnów.

Kształcenie nauczycieli w budżecie na rok 1929|30.

Jak wiadomo przedłożony Sejmowi budżet na r. 1929/30 znajduje się już w Komisjach. Referentem budżetu Ministerstwa WR. i OP. jest ponownie poseł Józef Stypiński (B. B.), wizytator Ministerstwa WR. i OP.

Budżet przewiduje w wydatkach 401.222.136 zł., czyli o 2.248.322 zł. więcej niż w r. 1928/29.

W dziale IV. budżetu znajdują się w rozdziale trzecim w y d a t k i na k s z t a ł c e n i e n a u c z y c i e l i oraz na dokształcanie czynnych nauczycieli szkół powszechnych.

Wydatki na ten cel zostały w budżecie zwiększone o 656.000 zł. i będą wynosić 14.466.591 zł.

Suma ta rozpada się na następujące paragrafy:

1. Uposażenie 12 miljonów (+ 400 tys niż w r. 1928/29).

2. Różne wydatki osobowe 151.391 (+ 3 tys) w tem nagrody pieniężne i zapomogi 77.656 zł., umundurowanie funkcjonarjuszy niższych i siły kontraktowe 52.244 zł.
3. Podróże służbowe i przesiedlenia 80.000 zł.
4. Środki lokomocji 1.200 zł.
5. Pomieszczenie 1.129.000 zł. (+ 69.000).
6. Wydatki biurowe 60.000 zł. (+ 5.000).
7. Innne wydatki 119.000 zł. (+ 54.000).
8. Remont i konserwacja budowli 350.000 zł (+ 50.000).
9. Urządzenie lokali szkolnych i pomoce naukowe 300.000 (+ 75.000).
10. Zasiłki i stypendja 276.000 zł.

W stałych zakładach kształcenia nauczycieli ilość etatów przedstawia się następująco: dyrektorów i kierowników 137, nauczycieli 1.644 (+ 20), lekarzy 28, dentystów 12, sekretarzy 85 ochroniarek 12, ogrodników 8 — razem nauczycieli i urzędnlków 1926 (+ 22); nadto dla szkół polskich zagranicą przeznaczono osobno 10 etatów nauczycielskich.

Funkcjonarjuszy niższych w zakładach kształcenia nauczycieli ma być 336. Sieć zakładów kształcenia nauczycieli uwidoczniona w preliminarzu przedstawia się następująco:

Preparand nauczycielskich — 6 (po 2 w okręgach: poleskim, warszawskim i wileńskim).

Seminarjów ochroniarskich — 6 (po 1 w okręgu krakowskim, lwowskim, łódzkim, warszawskim i wileńskim).

Seminarjów nauczycielskich — 110 (z tych 3 seminarja w okresie likwidacji od 1/9 1927, t. j. 2 żeńskie we Lwowie, koedukacyjne w Grudziądzu i żeńskie w Radzyminie.

Państwowych kursów nauczycielskich — 5: Brześć, Kraków, Lwów, Lublin, Warszawa (3 kursy t. j. w Warszawie, Krakowie Lublinie zostały zamienione obecnie na 2-letnie pedagogja, wobec czego pozostały tylko 2 kursy: Brześć i Lwów).

Państwowych wyższych kursów nauczycielskich — 7 (Kraków, Lublin, Lwów, Toruń, Warszawa, Poznań i Wilno).

Państwowy Instytut Robót Ręcznych — 1 (Warszawa).

Wieczornych kursów uzupełniających dla nauczycieli czynnych (9-miesięcznych) 20; Kursów wakacyjnych dla nauczycieli (miesięczne) 100.

Razem przewiduje preliminarz 255 zakładów kształcenia nauczycieli.

Z pewnem zadowoleniem podnoszę, iż w paragrafie 8-mym podniesiono o 34.000 zł. kredyt na dokształcanie nauczycieli seminarjów nauczycielskich; w budżecie na r. 1928/29, wstawiono na ten cel zaledwie 35 tysięcy, a wniosek mój o podniesienie tego kredytn, wobec sprzeciwienia się rządu, upadł; obecnie Ministerstwo samo podjęło moją inicjatywę, uznając ją widocznie za słuszną.

Zwrócić muszę również uwagę na jedną jeszcze ważną nowość w preliminarzu. Oto w rozdziale 2-gim paragrafie 1 szym: uposażenie

nauczycieli szkół powszechnych w pozycji czwartej wstawiono 240.000 zł. na koszta zastępstwa, zwracane przez urlopowanych nauczycieli w ciągu 3-ch lat.

W praktyce wyglądać będzie ta sprawa tak, że np. nauczyciel IX. stopnia służbowego, idący na kurs roczny, pobiera w czasie kursu całe swe uposażenie, a po ukończeniu kursu spłacić ma koszt zastępstwa w wysokości nauczyciela Xb stopnia służbowego w 36 ratach miesięcznych. Ministerstwo WR. i OP., uznając tę formę pomocy nauczycielstwu za bardzo racjonalną — gdyż nie obciąża ona faktycznie skarbu — wstawiło w preliminarz na ten cel 240.000 zł., która to suma jest właściwie sumą zaliczkową, a więc zwrotną.

Dziwi mię tylko, iż ta forma pomocy nie została przyznana również nauczycielstwu innych typów szkolnych, t. j. w seminarjach nauczycielskich, w szkolnictwie średniem i zawodowem, zwłaszcza, że pragmatyka nauczycielska przyznaje wszystkim nauczycielom prawo do urlopów w celu dalszego kształcenia się, tak koniecznego dla każdego nauczyciela.

Dzięki tej sumie 240 tys. około 150 nauczycieli szkół powszechnych będzie miało możność dokształcać się na wyższych kursach nauczycielskich; zdaniem mojem w przyszłości należy ten kredyt znacznie rozszerzyć.

W wydatkach nadzwyczajnych wstawiono sumę 1.341.000 zł. na budowle i remonty kapitalne gmachów; przewiduje się kontynuowanie budowy budynków seminarjów nauczycielskich w Zgierzu, Siennicy, Kielcach, Ostrowcu i Nieświeżu, oraz remont kapitalny i adaptacja budynków 37 seminarjów. Brak znów kredytów na gmachu męskiego we Lwowie, którego obecny lokal grozi wprost zawaleniem.

Warszawa. *Jan Kornecki* poseł na Sejm.

Pod znakiem reform.

Reforma szkolnictwa austrjackiego.

Austrjackie ministerstwo oświaty wydało i wprowadziło w życie rozporządzenie o nowych programach nauczania w szkołach średnich, które jest swego rodzaju dopełnieniem do wydanej w roku ubiegłym ustawy o reformie szkolnictwa.

Szkoła powszechna będzie w dalszym ciągu czteroklasowa, a po jej ukończeniu uczniowie kontynuują swe studja bądźto w t. zw. szkole głównej (dawna wydziałowa), bądźteż w szkole średniej. Szkoła główna jest czteroklasowa, a głównem jej zajęciem jest przygotowanie uczniów do życia praktycznego. Dla zdolniejszych uczniów istnieją w szkole głównej specjalne klasy, mające im umożliwić przejście bez specjalnych egzaminów do wyższych klas szkoły średniej. Szkoła średnia jest 8-klasowa. Program nauczania w pierwszych trzech klasach szkoły średniej w niczem się nie różni od programu szkół głównych,

których absolwenci mogą w ten sposób bez specjalnych egzaminów wstąpić do klasy czwartej szkoły średniej. Nauka pierwszego obcego języka zaczyna się dopiero w klasie drugiej. W klasie czwartej uczniowie, pragnący poświęcić się się studjom gimnazjalnym, zaczynają się uczyć języka greckiego. Kto w czwartej klasie nie zaczął się uczyć greckiego, musi na końcu roku szkolnego zadecydować, w jakiej szkole zamierza kontynuować swe studja: w gimnazjum realnem, czy też w wyższej szkole realnej. Szkół koedukacyjnych nowa ustawa szkolna w zasadzie nie przewiduje, wyjątki są jednak niewykluczone.

Zaznaczyć wypada, że na skutek opublikowania rozporządzenia o nowych programach nauczania, wzmogło się w Wiedniu w kołach rodziców zainteresowanie dla szkoły głównej, której daje się powszechnie pierwszeństwo przed niższemi typami szkoły średniej.

* * *

Reforma kształcenia nauczycieli w Szwajcarji.

Specyficzny ustrój Szwajcarji daje — jak wiadomo — zupełną autonomję poszczególnym kantonom tak w zakresie administracji, jak i szkolnictwa. Toteż nie można mówić o reformach w Szwajcarji, ale raczej o reformach w poszczególnych kantonach szwajcarskich.

Sprawa reformy kształcenia nauczycieli zajmowała żywo od dłuższego czasu stowarzyszenia nauczycielskie, obejmujące jednak nauczycielstwo całej Szwajcarji i znalazła w ostatnich czasach należyte rozwiązanie, specjalnie w kantonach: bazylejskim i genewskim.

Bazyleja nie zajmowała się właściwie do r. 1892 zupełnie kwestją kształcenia nauczycieli. Jeżeli jakiś mieszkaniec tego kantonu miał zamiar poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, musiał wyjeżdżać „zagranicę" tj. do miast Aarau, Küssnacht i t. d., położonych w innych kantonach.

Rok 1892 przynosi gruntowną zmianę. W tym roku powołano do życia specjalne kursy kształcenia nauczycieli. Zamknięto je jednak znowu w r. 1920, a to z tej przyczyny, że zapotrzebowanie nauczycieli zostało w zupełności pokryte (szczęśliwy kraj), a młodych adeptów nauczycielskich starano się w ten sposób powstrzymać od przygotowania do zawodu „bez widoków".

Uniwersytet bazylejski otwiera w r. 1919 swe podwoje dla kandydatów nauczycielskich i powołuje do życia katedry: pedagogiki i filozofji. W trzy lata później (1922) wydano ustawę o kształceniu nauczycieli, która przewiduje kształcenie ich w specjalnych seminarjach o charakterze wyższych uczelni, a dostęp do nich zastrzeżono tylko posiadającym świadectwo dojrzałości szkoły średniej. W seminarjum tem kształcą się także mistrzynie ogródków freblowskich, nauczycielki gospodarstwa domowego i inne kategorje nauczycieli, nie wyłączając nauczycieli szkół średnich. Różnicę stanowi tylko dłuższy okres studjum. I tak kształcenie nauczycieli szkół powszechnych trwa 3 semestry, nauczycieli szkół wydziałowych 6 semestrów, nauczycieli szkół średnich 9 semestrów. Materjał naukowy w oddziale kształcącym nauczy-

cieli szkół powszechnych, rozpada się na następujące przedmioty: *a*) psychologja 6 godzin przez 2 trymestry, *b*) hist. wychowania 4 godz. przez 2 trymestry, *c*) nauka o dziecku 4 godz. przez 2 trymestry, *d*) pedagogika ogólna 2 godz. (III. trymestr), *e*) dydaktyka ogólna 2 godz. (III. trymestr), *f*) metodyka 4 godz. przez 2 trymestry, *g*) ćwiczenia seminaryjne 6 godzin przez 3 trymestry, *h*) język niemiecki 8 godz. przez 2 trymestry, *i*) higjena szkolna 2 godz. (III. trym.), *j*) roboty ręczne 4 godz. (II. trymestr), *k*) nauka ojczysta (Heimatkunde) 2 godz. (III. trymestr), *l*) kaligrafja 4 godz. przez 2 trymestry, *m*) rysunki 4 godz. przez 2 trymestry, *n*) ćwiczenia cielesne 6 godz. przez 3 trymestry, *o*) prowadzenie gier 4 godz. przez 2 trymestry, *p*) nauka śpiewu 6 godz. przez 3 trymestry, *r*) nauka gry na instrumencie, (fortepjan lub skrzypce) 3 godz. przez 3 trymestry, *s*) praktyka w nauczaniu 18 godz. przez 3 trymestry. Razem 18 przedmiotów z 30 godzinami w I. trymestrze, 32 godz. w II. trymestrze i 28 god. w III. trymestrze.

Uderza wprowadzenie obowiązkowe nauki pisania przez 2 trymestry (I. i II) po 2 godziny, tak sromotnie wyrzuconej z programu polskich szkół powszechnych, a tak po macoszemu potraktowanej w seminarjach w Polsce (1 godz. na I kursie).

Genewa posiadała dawniej tylko jedno seminarjum nauczycielskie. By zostać nauczycielem trzeba było mieć t. zw. maturę pedagogiczną (maturité pedagogiques). Uniwersytet genewski (Collége de Genéve) miał obok sekcji klasycznej, realnej i technicznej, także sekcję pedagogiczną. Uczniowie tej sekcji, prócz uczęszczania na wspólne wykłady, musieli także uczęszczać na specjalne kursy pedagogiczne, a po ukończeniu studjów i po maturze składali jeszcze drugi egzamin (examen de stage), po którym mianowano ich nauczycielami praktykującymi. Na stanowisku tem kończyli właściwie swe studja pedagogiczne i zaprawiali się do zawodu nauczycielskiego.

Sekcje pedagogiczne przy „Collége de Genéve" nie cieszyły się najlepszą opinją. Uczniów tej sekcji uważano za coś gorszego, naśmiewano się z nich, byli i tacy, którzy twierdzili, ze nauczyciel nie nadający się w innej Sekcji, w sam raz był odpowiedni dla sekcji pedagogicznej!

Stan ten trwał do r. 1922. W tym roku zaniechano z powodu nadmiaru sił nauczycielskich, odbywania t. zw. „examen de stage"; w r. 1923 zamieniono sekcję pedagogiczną na „section moderne de culture génèrale". Ostateczne uregulowanie sprawy kształcenia nauczycieli nastąpiło dopiero w r. 1927.

Dziś musi kandydat nauczycielski w Genewie posiadać świadectwo dojrzałości ze szkoły średniej. Na podstawie tego świadectwa dopuszcza się go do egzaminu próbnego, który ma wykazać nie tyle zasób wiadomości, ile dojrzałość umysłową i przydatność do zawodu nauczycielskiego.

Studja teoretyczne i praktyczne trwają dwa lata. Teoretyczne studja odbywają się w Instytucie Rousseau'a, praktyczne w szkołach ćwiczeń pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli. Kandydaci otrzy-

mują w pierwszym roku 1.800, w drugim roku praktyki 3.000 franków! (szwajcarskich).

Teoretyczne wykształcenie obejmuje język francuski, psychologję ogólną, doświadczalną i psychologję dziecka, pedagogikę i jej historję, bibljografję pedagogiczną, anatomję fizjologiczną, rysunki, ćwiczenia cielesne i śpiew. Wymiar godzin w I. roku daje 20 godzin teorji i 10 praktyki, w II. roku odwrotnie. Po dwuletniej próbie składają kandydaci egzamin, który decyduje o ich zamianowaniu definitywnymi nauczycielami.

* * *

W Saksonji.

W Saksonji istniały, jak wiadomo, sześcioletnie seminarja nauczycielskie, do których przyjmowano absolwentów 7 klasy, 8-letnich szkół powszechnych. Czas trwania studjów wynosił więc lat 13. Od r. 1925 istnieją dwa Instytuty Pedagogiczne, a to przy Politechnice w Dreźnie i przy Uniwersytecie w Lipsku. Nauka na nich trwa trzy lata; przyjęcie po ukończeniu 9-letniego gimnazjum, co łącznie z 4 kl. szkołą powszechną daje 16-letni okres studjów przed objęciem urzędu nauczyciela szkół powszechnych.

Istniejące jeszcze dawne seminarja nauczycielskie mają z wiosną 1929 skończyć swój żywot. W tym czasie odbędzie się ostatni egzamin maturalny systemem seminaryjnym. Termin ten może być przesunięty o pół roku lub najwyżej o rok.

Stanie się to na podstawie ustawy, uzupełniającej ustawę z r. 1922 o reformie kształcenia nauczycieli.

Nowe książki.

Witwicki Władysław. Zarys psychologji. Podręcznik dla uczniów szkół średnich i seminarjów nauczyc. Lwów 1928. Książnica-Atlas. Cena 5·40 zł.

Profesor psychologji na uniwersytecie warszawskim, znany tłumacz Platona i autor dwutomowego uniwersyteckiego podręcznika psychologji, wydał pod powyższym tytułem zarys podręcznikowy, który niewątpliwie odda duże usługi studjującej młodzieży w naszych seminarjach, pozbawionej zwięzłego i jasnego podręcznika psychologji. W 17 rozdziałach swej pracy, ozdobionej 49 ilustracjami, omawia w sposób przystępny zjawiska psychiczne wszelkiego rodzaju a wywody swoje poprzedza rozdziałami o stosunku świata fizycznego do psychicznego, o budowie i czynnościach układu nerwowego. Podręcznik kończy się rozdziałem o chorobach psychicznych.

Podręcznik jest miłem a pożądanem zjawiskiem w dziedzinie nauki psychologii i jako taki winien być wprowadzony i rozpowszechniony.

Stan umysłowy i zasób wiedzy absolwentów szkół powszechnych na tle wyników egz. wstępnych do IV klasy gimn. Lwów 1928. Nakład Komitetu obyw. obrony 8-klas. gimnazjum.

Bardzo ciekawa broszura zawiera dwa artykuły a to: Dra Ludwika Jaxy Bykowskiego. (Spostrzeżenia i uwagi z powodu egzaminów wstępnych absolwentów szkół powsz. do IV kl. gimn.) i artykuł S. X. omawiający przebieg i wynik tychże egzaminów systemem lekcyjnym.

Dla zwolenników i przeciwników 8-klasowego gimnazjum broszura bardzo pouczająca.

Roman Kubiński. Mała gramatyka języka polskiego. Lwów 1928. Wydawnictwo Zakł. Narodowego im. Ossolińskich. Stron 72 Cena 1·20 zł.

Nauka gramatyki stanowiła często postrach uczenic i uczniów, bo obok abstrakcyjnej strony przedmiotu nieudolność dydaktyczna uczącego wzmagała trudności. Nieodpowiednio ułożone podręczniki potęgowały przeszkody i stąd owa niechęć żaków do polskiej gramatyki.

Dziś stosunki gruntownie się zmieniły: mamy gruntowny dla gimnazjum podręcznik gramatyki polskiej: Sławiński-Kubiński pt. „Gramatyka języka polskiego", a dla szkół powszechnych otrzymaliśmy obecnie małą ale bardzo treściwą książeczkę prof. Kubińskiego. Posłuży ona tak młodzieży jak i nauczycielstwu za doskonałe vademecum w tej dziedzinie. Uwzględnia najnowsze wyniki wiedzy gramatycznej bez zbytecznego balastu, natomiast formą łatwą i popularną wykładu zajmuje i pociąga Obejmuje ona, ściśle według programu ministerjalnego, zakres nauki gramatycznej w 7 klasach szkół powszechnych i 3 klasach niższych gimnazjum, dając całokształt w formie krótkiej i jędrnej. Pod względem jasności i łatwości zrozumienia wykładu można tę książeczkę porównać tylko z najlepszymi podręcznikami francuskiemi tego typu.

Doświadczony pedagog prof. Kubiński daje rękojmię, iż przedmiot dostosował odpowiednio do rozwoju umysłowego swych czytelników.

Wydawnictwu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich należy się podzięka za piękne wydanie przy niezwykle niskiej cenie podręcznika.

St. Szober i W. Nowicki. Ćwiczenia językowe. Gramatyka, styl i pisownia w szkole powszechnej. Książka dla nauczyciela. Zeszyt I. Wydawnictwo M. Arcta. Cena 3 zł.

Prof Stanisław Szober, autor „Gramatyki polskiej w ćwiczeniach" i „Zasad nauczania języka polskiego w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum niższego", podjął łącznie z p. Walerym Nowickim, kierownikiem 7-kl. szkoły powszechnej we Włocławku, wydanie nowego cyklu podręczników, uwzględniających nauczanie języka polskiego wyłącznie w szkole powszechnej. Podręcznik zatytułowany „Ćwiczenia językowe i gramatyczne w szkole powszechnej", jest ściśle dostosowany do „Programu nauki w szkołach powszechnych 7 klasowych" wydanego przez Ministerstwo WR. i OP. i składać się będzie z 5 zeszytów, przeznaczonych na oddziały od 2-go do 6-go włącznie. Podręcznik bierze pod uwagę koncentrację nauczania na pierwszych stopniach nauki i w pierwszych dwóch zeszytach łączy ćwiczenia gramatyczne z przewidzianemi w Programie ministerjalnym ćwiczeniami stylistycznemi i ortograficznemi, mającemi na celu wdrażanie dzieci w praktyczne opanowywanie języka.

Każdy zeszyt „Ćwiczeń" składać się będzie z dwóch równoległych części, z których jedna jest przeznaczona dla nauczyciela, a druga dla ucznia. W części nauczyciela autorowie opracowali metodycznie, ze szczegółowemi wskazówkami dydaktycznemi, wszystkie kolejne lekcje, umieszczone w książce dla ucznia; w ten sposób nauka języka w szkole powszechnej, a zwłaszcza nauka gramatyki znajdzie w pracy pp. St. Szobera i W. Nowickiego wszechstronne i wyczerpujące opracowanie metodyczne przyczem podkreślić należy, że zasady teoretycznej dydaktyki języka polskiego zostały w książce autorów sprawdzone w praktyce szkolnej, gdyż każda lekcja, przed ostatecznem jej dydaktycznem zredagowaniem, została przerobiona z dziećmi w szkole. Okoliczność ta nadaje książce szczególniejszej żywotności, a szczegółowe opracowanie przyczynić się powinno do podniesienia nauki języka polskiego w naszej szkole powszechnej.

J. Czystowski i M. Kowalewski. Ćwiczenia samodzielne z fizyki. Przeznaczone dla szkół powszechnych i niższych klas szkoł średnich. Zeszyt I. Wydawnictwo M. Arcta. Cena 90 gr.

Zeszyty te, składające się z oddzielnych kartek, stanowiących zamknięte i kompletne materjały jednej lekcji, zawierają wszystko, co uczeń musi opracować a więc: zadania do wykonania w klasie, z najpotrzebniejszemi rysunkami, i zadania w domu. Po każdem pytaniu jest odpowiednie miejsce na wpisanie odpowiedzi.

Zeszyty te zastępują w zupełności zwyczajny zeszyt szkolny, zwalniają nauczycieli z konieczności dyktowania wykładu, a po wypełnieniu i zeszyciu stanowią pełny kurs fizyki.

Ukazał się dotąd zeszyt pierwszy, dalsze zeszyty — druku.

Z czasopism.

Nowe pisma.

„Nauczyciel Pomorski“. Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Grudziądzu „Okólnik organizacyjny pomorskiego oddziału okręgowego“ Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Podwójny numer za X i XI 1928 r. zawiera prócz artykułu wstępnego obfitą kronikę Stowarzyszenia, treść ważniejszych pism urzędowych, odgłosy prasowe i omówienie nowych wydawnictw.

„Pokłosie Szkolne“ nosi tytuł miesięcznik poświęcony szkolnictwu powszechnemu a będący organem Nauczycielskich Konferencyj Rejonowych na Mazowszu Płockiem. Zeszyt 2, r. II zawiera szereg artykułów aktualnych a dotyczących dydaktyki poszczególnych przedmiotów w szkole powszechnej.

„Młodzież Błękitna“ jest miesięcznikiem, poświęconym walce z alkoholizmem. Jestto wydawnictwo „Kół Młodzieży Błękitnej“ (abstynenckiej) seminarjów m. i. ż. Kursu pedagogicznego i gimnazjum humanistyczn A. Radzikowskiej w Lublinie. Jako odpowiedzialni redaktorzy podpisują pismo: lekarz-higjenista Dr. Klemens Sokal i dyrektor Dr. Franciszek Gucwa. Pismo redagowane starannie i interesująco, — zasługuje na poparcie jako objaw bardzo zdrowego ruchu abstynenckiego wśród młodzieży.

„My Młodzi“. Wzmiankowane kilkakrotnie pismo młodzieży Państw. Sem. nauczyc. im. Włodz. Dzieduszyckiego w Sokalu — wydało z okazji dziesięciolecia Polski bardzo ładny i obfity numer o charakterze literackim.

„Nasza Myśl“ — oto nowy miesięcznik redagowany przez uczniów gimnazjum IV im. H. Sienkiewicza w Krakowie. Pismo finansuje Komitet rodzicielski tegoż gimnazjum.

„Ruch Słowiański“. Zakład Narodowy im. Ossolińskich przystąpił do wydawania miesięcznika pod powyższym tytułem. Ma on za zadanie szerzenie w społeczeństwie polskiem wiedzy o innych narodach słowiańskich i zaznajamianie go z wszelkiemi dziedzinami ich nowoczesnego, złożonego życia. Pismo redaguje Komitet z prof. uniw. lwowskiego Tadeuszem Lehrem Spławińskim na czele. Prenumerata roczna 20 zł. Zeszyt I. (na listopad 1928) przedstawia się interesująco.

*
* *

„Przewodnik Oświatowy“ Organ Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie drukuje bardzo interesujące artykuły b. Kuratora okr. wołyńskiego W. Sikory na temat „Oświata szkolna i pozaszkolna w Czechosłowacji“.

„Oświata Polska“ Organ Wydziału Wykonawczago Polskich Towarzystw Oświatowych w Nr. 3 pomieszcza ciekawe artykuły J. Stemlera (Kursy przysposobienia obywatelskiego), J. Korneckiego (W sprawie ustawy bibljotecznej), Dra B. Batora (Siła najmłodszego pokolenia) i St. Rymara oraz dużo materjałów oświatowych i obfitą kronikę oświatową.

Zamarłe pisma.

W Łodzi przestał wychodzić miesięcznik pt. **„Szkoła i nauczyciel“** wydawany przez Komisję Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych pod redakcją R. Petrykowskiego i A. Ilskiego.

We Lwowie przestał wychodzić miesięcznik pt. **„Wiedza i szkoła“** wydawany przez K. S. Jakubowskiego pod redakcją inspektora Stefana Dancewicza.

Echa.

Dziennik Kujawski (Inowrocław), w Nr. 239 z 16. X. b. r. zamieszcza obszerny czteroszpaltowy feljeton na temat „M e t o d y k s z t a ł c e n i a n a u c z y c i e l i w N i e m c z e c h". Jestto streszczenie referatu, jaki prof. Dymek z Bydgoszczy wygłosił na posiedzeniu Stow. Chrześć. Narod. Nauczycieli Szkół Powszechnych. Prelegent między innemi wyraził przekonanie, że na wzór pruskich Akademij Pedagogicznych powstaną i u nas takie Akademje w Poznaniu i Bydgoszczy.

Dziennik Lwowski (Lwów) w Nr. 270 z 14. X. 1928, umieścił artykuł anonimowego „Nauczyciela szkoły ćwiczeń", pod alarmującym tutułem: „I l e s ą w a r t e t. zw. s z k o ł y ć w i c z e ń?". Autor twierdzi, że szkoły te nie spełniają należycie swego zadania, „bo nie mają osobnych budynków", bo „nie posiadają prawie żadnych środków do nauki poglądowej", bo „nie mają własnych kierowników" i t. d. Nie podał jednak ani bliższych danych cyfrowych, ani terenu, z którego czerpał swe obserwacje.

Autorowi można odpowiedzieć: Zapewne, że są i takie szkoły ćwiczeń, ale stan ich zależy w dużej mierze od tych „wytrawnych nauczycieli szkoły ćwiczeń", do których redakcja Dz. Lw. zalicza autora tej notatki.

Szkoda, że Redakcja Dz. Lw., stojącego jak wiadomo blisko sfer rządzących, nie podała środków, zaradzających temu złemu stanowi. Na osobne budynki, osobne zbiory naukowe, osobne kierownictwa i t. d., są potrzebne pieniądze.

Czy seminarja mają ich zadużo w postaci dotacyj, niech powie budżet na r. 1928/29 (Vide art. w tym numerze).

Gazeta Chłopska, organ naczelny „Stronnictwa chłopskiego", zamieściła w Nr. 32 z 2. IX. 1928 artykuł p. Konstantego Świstuna (studenta nauk politycznych) p. t. „O ś w i a t a j e s t „p o w s z e c h n a", a j e d n a k d l a n a s n i e d o s t ę p n a". Artykuł zaczyna się narzekaniem na niewykonanie reformy rolnej, a kończy się przeciwstawieniem jakiejkolwiek „reformie" Konstytucji i narzucaniu jej przez „zaślepieńców" na szkodę chłopa.

Środek artykułu wypełniają jednak narzekania na utrudnianie dostępu do preparand i seminarjów synom chłopskim, temu najlepszemu elementowi z pośród młodzieży, przez o d r z u c a n i e o p ł a t y z a n i c h w i n t e r n a t a c h w n a t u r z e, t. j. produktach, a domaganie się z a p ł a t y w g o t ó w c e, której chłopu zawsze brak.

Niektórym wywodom autora, dotyczącym tej sprawy, nie można odmówić słuszności.

Czytamy w **„Nauczycielu Polskim"**, Nr. 127, z 1. XI 1928:

W a l k a o d u s z ę n a u c z y c i e l s t w a p o l s k i e g o.

Pisaliśmy już, iż zapomocą wydawanego przez „Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych" miesięcznika „Wiedza i Życie" usiłuje masonerja opanować dusze nauczycielstwa. Szereg artykułów, pomieszczonych w ostatnich dwu rocznikach miało wykazać, iż masonerja, to

organizacja, której Polska zawdzięcza prawie wszystko, aż do niepodległości włącznie. W każdym zeszycie „Wiedzy i Życia" pojawiają się artykuły, które mają na celu podważyć w duszy nauczyciela umiłowanie tradycyj narodowych i wiary katolickiej.

Weźmy dla przykładu zeszyt ostatni (8—9) z r. b. Na czele kroniki spotykamy petitowy, dość obszerny artykuł niejakiego Leona Rotensztejna p. t. „Socjolog angielski o pochodzeniu mitów". Zdawałoby się, że chodzi tu istotnie o mity, któremi interesuje się nauka, jako materjałem ważnym dla zrozumienia rozwoju kultury ludzkiej. Po przeczytaniu jednak tego artykułu orjentujemy się, że autorowi chodzi zupełnie o co innego. Posługując się cytatami z dzieł angielskiego autora James'a Frazera usiłuje autor dowieść, iż religja, to zbiór mitów, które tworzyły się u różnych narodów na tych samych zasadach. I tak wskazuje na fakty kultu dla młodego boga u różnych ludów, które wybierały sobie, czasem z pośród jeńców, młodzieńców, ogłaszanych następnie za bogów. Bogowie ci byli przedmiotami czci do pewnego wieku, t. j. do ukończenia okresu młodości, poczem byli mordowani, a często uroczyście zjadano ich ciała.

Autor przychodzi za Frazerem do wniosku, że „legendę o cierpiącym bogu, umierającym śmiercią męczeńską wczesną wiosną, znajdujemy w wielu religjach, pod różnym stopniem szerokości geograficznej". A dalej pisze: „Zjadanie ciała boga przeszło z czasem w symbol". „I wszędzie tam, gdzie znajdujemy legendę o takim cierpiącym bogu, widzimy, że bywa on uśmiercany właśnie wtedy, gdy kończy się okres jego młodości, mniej więcej około trzydziestego trzeciego roku życia".

Komentarze z naszej strony są zbyteczne. Nauczyciel zwłaszcza na wsi, przebywający zdala od ośrodków szerszej myśli naukowej i kulturalno-ideowych prądów, opartych o zasady narodowe i religijne, dowiaduje się, iż naistotniejsze dogmaty religji katolickiej, to zwykłe mity, wytworzone ze zwyczajów barbarzyńskich. Czyż warto do nich przywiązywać większą wagę? Wszak śmierć Chrystusa i Komunja święta, to mity, a jemu potrzeba „wiedzy" i „rozkoszy życiowych"!

Na mównicy.

O dzielenie kursów na grupy na naukę niektórych przedmiotów.

Rozporządzenie Ministerstwa WR. i OP. z 12 września 1926 r. (Nr. I 13661/26) pozwala na dzielenie uczniów na grupy w zakresie niektórych przedmiotów, o ile kursy te liczą ponad 25 uczniów. Między innemi przedmiotami wymienione są tam roboty ręczne bez jakichkolwiek zastrzeżeń i rysunki z wyraźnem zastrzeżeniem, że podział na naukę rysunków może w wypadku braku odpowiedniej sali rysunkowej dotyczyć tylko kursów I — IV czyli z wyłączeniem V kursu. Czy zastrzeżenie takie jest słuszne?

Stanowczo nie! Program dla seminarjów poleca na kursie V zapoznać uczniów teoretycznie i praktycznie z metodami nauczania ry-

sunków i ćwiczenia w praktycznem zastosowaniu rysunku jako źródła pomocniczego przy nauczaniu innych przedmiotów przez rysowanie na tablicy, na dużych arkuszach papieru i t. d.

Jak to zadanie rozwiązać przy większej ilości uczniów na V-tym kursie tj. przy 40, — bo do takiej liczby dochodzi frekwencja na tych kursach? Wątpię, czy w seminarjach państwowych lub prywatnych jest wiele takich olbrzymich sal rysunkowych, w których możnaby zatrudnić przy tablicach odrazu jeżeli nie 40, to przynajmniej połowę uczniów. A największą wartość ma przecież rysunek praktyczny tylko wtedy, gdy będzie wykonywany na tablicy tj. materjale, którym przyszły nauczyciel będzie w szkole rozporządzał.

Wymaganie programu możnaby, o ile chodzi o teorję, pogodzić z zakazem dzielenia kursu V na rysunki na grupy — odbywając te lekcje w zwykłej klasie. Ale w klasie tej jest zwykle tylko jedna tablica, do której przy większej ilości uczniów może kandydat dojść raz na półrocze tj. przez cały czas trwania nauki metodyki rysunków na V kursie — a to chyba za mało! A już mowy być nie może o rysowaniu na dwóch arkuszach papieru na wąskich ławkach szkolnych!

Autor wymienionego okólnika chwycił się więc zbyt słabego ujęcia programu w tym punkcie — a koledzy jego po kuratorjach — trzymając się suchej litery okólnika, skreślają podziały uczniów na naukę rysunków na V kursie, wprowadzają niepotrzebnie wiele kłopotu, pisaniny, a w rezultacie ukrócają właściwe praktyczne przygotowanie w zakresie metodyki rysunków a nawet w pewnych, trudnych warunkach wprost je uniemożliwiają.

Odnośny ustęp zacytowanego okólnika winien więc być odpowiednio wyjaśniony i rozszerzony odnośnie do dzielenia uczniów na naukę rysunków i na V kursie także. Wymaga tego dobro nauki w seminarjum a pośrednio i w szkole powszechnej.

Poza tem jeszcze jedna uwaga. Cytowany okólnik pozwala na dzielenie na grupy uczniów V kursu przy nauce robót ręcznych. Program nauki robót ręcznych na V kursie przewiduje również zapoznanie teoretyczne i praktyczne z metodyką robót ręcznych i wykonanie pewnych pomocy naukowych. Gdy się zważy, że nauka rysunków i robót ręcznych nijako zazębia się i często spoczywa w rękach jednego nauczyciela — uderza pewna nielogiczność w odnośnych ustępach okólnika, pomijając już fakt pewnego zamieszania w rozkładzie godzin. Nierówności te winny stanowczo być usunięte.

Em.

Wiadomości bieżące.

Sowiecka troska o oświatę. Rosja nigdy nie słynęła z nadmiaru ludzi wykształcoych. Obecnie analfabetyzm, jak podają pisma sowieckie, kwitnie w rewolucyjnej Rosji bujnie, aniżeli w państwie carów.

Zdawałoby się, że władze bolszewickie otoczą specjalną opieką oświatę i nauczycieli.

Tymczasem znajdujemy w sowieckiem piśmie, zlekka oczy przecierając, nasępujące cyfry:

„Na 1-go stycznia 1928 r. zarejestrowaeo na giełdach pracy 85 235 nauczycieli i nauczycielek bez pracy. Tylko trzecia część bezrobotnych nauzyccieli i nauczycielek otrzymuje zasiłki państwowe, które wynoszą od 3 do 5 rubli miesięcznie".

Jak na 10-letni okres rządów bolszewickich postęp niebywały!

Aprobata pocztówek „Pamiątki polskie w Gdańsku". Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaliczył zarządzeniem z 30 czerwca 1928 N. II. 10061/28 niżej wymienione wydawnictwo w poczet dozwolonych i ustalił dla niego kwalifikację następującą:

„Polskie pamiątki w Gdańsku, serja I. (20 pocztówek). Wyd. Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku; środek naukowy dozwolony dla uczniów wszelkich typów. (Za wyjątkiem pocztówki, wyobrażającej orła na Niskiej Bramie, gdyż orzeł ten nie jest orłem polskim, lecz pruskim, prawdopodobnie przerobionym z polskiego)". — Pocztówki te są do nabycia w cenie po 3 zł. za 1 serję w Biurze Macierzy Szkolnej, Gdańsk, Am Olivaertor 2—4.

Wykłady pedagogiczne przez radjo. We czwartek, 20 grudnia o godz. 12 5: p. Jędrzej Cierniak: „O polskich godach": w sobotę 22 grudnia o godz. 17·10: Z cyklu dla nauczycieli historji: Dr. Stanisław Arnold: „Współczesny stan badań nad dzielnicowością Polski": we czwartek 27 grudnia o godz. 12·5: „Wiejscy kolędnicy", w wykonaniu „Placówki Żywego Słowa"; w sobotę 29 grudnia o godz. 17·10: Z cyklu dla nauczycieli muzyki i śpiewu, p. Ryta Gnus: „Kolędy polskie". Rys historyczny z ilustracją muzyczną; w poniedziałek dnia 31 grudnia o godz. 17·35: prof. Dr. Stanisław Szober: „Prace i zasługi ś. p. prof. Jana Łosia".

Czas wpłacić zaległą prenumeratę!

Prenumerata roczna 7 zł. **Numer pojedynczy 70 gr.**

KONTO P. K. O. KRAKÓW 406.610.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 60 zł., — 1/2 strony 30 zł. — 1/4 str. 15 zł. —

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Antoni J. Mikulski.

Krakowska Drukarnia Nakładowa, Kraków, ul. Kopernika 8, pod zarządem J. Borkowicza.